

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

# rodzina

NR 1  
(1612)  
1998

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • STYCZEŃ • CENA 1 zł



Rodzina Maryi,  
tablica środkowa  
tryptyku  
z Rychnowa

# Mędrcy świata, trzej królowie

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujraliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon...* (Mt 2, 1-2).

Tak św. Mateusz rozpoczyna w swej Ewangelii fragment mówiący o tajemniczych przybyszach, spieszących złożyć szczególny hołd Dzieciąciu. Ewangelista, który zresztą jako jedyny spośród czterech opisuje to wydarzenie, dla określenia niezwykłych gości używa po prostu greckiego słowa „magoi” — magowie. Tym właśnie mianem określano w zamierzchłej starożytności najczęściej kapłanów i wróżbitów pogańskich Medów i Persów. W literaturze antycznej przyjęto się uważać ich za niepokojących wróżbitów i czarowników. To właśnie określenie do naszych czasów nie zatraciło swego, przeważnie ujemnego wydźwięku — pojęcie „mag” znaczy nie rzadko tyle samo, co „szarlatan”.

Opisywani przez Ewangelistę magowie nie mają nic wspólnego z czarodziejskimi sztuczkami czy tzw. „czarną magią”. Możemy domyślać się w nich przedstawicieli stanu kapłańskiego bądź specjalistów od nauk przyrodniczych; uczonych astrologów, dla których gwiazda stanowi jawny zwiastun niezwykłych wydarzeń. Określenia „mędrcy” używa z reguły wiele późniejszych tłumaczeń Pisma Świętego, również takich jak Biblia Lutra czy Biblia Zurychska, wyjaśniająca to słowo w przypisie: „dosłownie »magowie« to znaczy astrologzy”. W obcych językach dotąd spotykamy to utrwalone pojęcie: pokłon Trzech Króli Włosi nazywają „adorazione dei magi”, Anglicy — „adoration of the Mags”, Niemcy zaś — „Anbetung der Magier”.

Ojczyzną „mędrców” na Wschodzie może być zarówno Arabia czy Mezopotamia, jak też Persja czy Babilonia. Sądząc jedynie po złożonych Dzieciąciu darach (złoto, kadzidło i mirra), będącymi wówczas typowym produktem dalekiej Arabii, stamtąd zapewne należy wywodzić ich pochodzenie. Jeśli natomiast chodzi o dokładną liczbę przybyłych magów, to stalona ona została na podstawie liczby przywiezionych darów.

U św. Mateusza mędrcy są najwyraźniej symbolicznym przedstawieniem



pierwszych pogan, którzy mimo przekonania o własnej wiedzy, uznają w Narodzonym Mesjasza. I to w sytuacji, gdy Żydzi wokół okazują Mu obojętność czy nawet (jak Herod i jego otoczenie) niepokój i jawną wrogość. Symbolikę tę znacznie rozbudowano w późniejszych epokach, wzbogacając ją o nowe treści, m.in. w oparciu o słowa proroctwa Izajasza:

*I pójdą narody do twojego światła,  
królowie do blasku twojego wschodu*  
(Iz 60, 3)

Również słowa Salomonowej pieśni całkiem wyraźnie utożsamiały hołdowników przyszłego Mesjasza z obcymi monarchami:

*Królowie Tarsisz i wysp  
przyniosą dary,  
królowie Szeby i Saby  
złożą daninę.*

*I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie  
wszystkie narody będą Mu służyły.*

(Ps 72, 10-11)

Przekonywająca siła tych proctw sprawiła, iż na początku III w. po Chr. Tertulian, jeden z Ojców Kościoła, jako pierwszy nazwał mędrców królami. Jeszcze najstarsze chrześcijańskie wyobrażenia przedstawiały ich podobnych do czcicieli irańskiego

cd. na str. 14



mnóstwa (narodów), Sara — księżna, pani, Jan — Jahwe był łaskaw.

Pamiętajmy też, że Izraelitom nie wolno było wymawiać Imienia Boga. Mógł je wymieniać jedynie najwyższy kapłan i to podczas uroczystych modlitw. Powszechnie zaś na określenie Boga posługiwano się takimi wyrażeniami, jak: Adonai — Pan, Szaddai — Wszchemogący, Elohim Sabaoth — Pan Zastępów i innymi. „Stary Testament otaczał Imię Boże tajemniczym lękiem, Świętość Jego rodziła głębo-

Potwierdzenie posłannictwa Syna Bożego spotykamy również w innych miejscach Pisma świętego. Ewangelista Mateusz, wspominając o wewnętrznych rozterkach Józefa, gdy ten zorientował się, że poślubiona przez niego Maryja jest w stanie błogostawionym, pisze: „I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał Mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie..., nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha świętego. A urodzi Syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1, 20-21).

Gdy Dziecię skończyło osiem dni, zgodnie z przepisami zakonu Pańskiego poddano Je obrzędowi obrzezania. Stary ten zwyczaj już od czasów Abrahama uważany był przez Izraelitów za zadatek przymierza z Bogiem. Z obrzędem tym połączone było nadanie imienia Dzieciątku. Fakt ten odnotowuje Ewangelista, gdy pisze: „A gdy minęło osiem dni, aby obrzezano

## Z imieniem Jezusa w Nowy Rok

**K**iedy Bóg ukazał się Mojżeszowi w postaci gorejącego krzaku, powołując go na przywódcę narodu wybranego — jak czytamy w Księdze Wyjścia — zwrócił się Mojżesz do Pana z pytaniem: **Gdy przyjdę do synów izraelskich i powiem Im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was, a oni mnie zapytają, jakie jest imię Jego, to co im mam powiedzieć? A Bóg rzekł do Mojżesza: „Jestem, który jestem”. I dodał: Tak powiedz do synów izraelskich: „Jestem” posłał mnie do was!... To jest imię moje na wieki i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia** (Wj 3, 14-15). Warto przypomnieć, że określenie „Jestem” w języku hebrajskim (który był językiem narodu izraelskiego) brzmi: „Jahwe”.

W starożytności — zwłaszcza w starożytności biblijnej — imię oznaczało zazwyczaj samą istotę rzeczy. Z tej też przyczyny do nadawania imienia przywiązywano zawsze wielką wagę. Ale też imiona, które Bóg nadawał wybitniejszym postaciom biblijnym, określały zawsze ich charakter i posłannictwo. Tak więc np. Adam to mąż z ziemi (wzięty), Ewa — matka żyjących, Abraham — ojciec

ką cześć, groza przejmowała obawą, nie dopuszczając zbliżenia pełnego miłości i zaufania. Na to trzeba było, aby Bóg był widziany na ziemi, aby obcował z ludźmi przybrawszy postać sługi, aby stał się Człowiekiem, jak to nastąpiło w Tajemnicy Wcielenia. I dziś wolno nam nazywać Go imieniem miłości: „Jezus” (D. Gueranger — Rok liturgiczny, tom II, cz. I, str. 415).

W dziejach narodu wybranego wielokrotnie nadawał Bóg imiona ludziom powołanym do wykonania specjalnych misji. Podobnie też postąpił posyłając na świat swego Jednorodzonego Syna. Kiedy bowiem anioł Gabriel zwiastował Maryi, że wybrana została na Matkę Syna Bożego, powiedział do niej: „Oto poczniesz w łonie i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus” (Łk 1, 31). Tak więc imię, jakie otrzyma przyszłe Dziecię jest z góry wyznaczone, podobnie jak wcześniej zostało wyznaczone dla syna Zachariasza. Z zapowiedzi anioła wynika również, że Dziecię to będzie Zbawicielem świata, Maryja zaś zostanie Matką obiecanego Mesjasza. Jezus (w języku hebrajskim: Jeshuah) oznacza bowiem: „Jahwe zbawił”.

Dziecię, tedy nadano Mu imię Jezus, jak Je nazwał anioł, zanim się w żywocie poczęło” (Łk 2, 21).

Wielu z nas pamięta zapewne prosty w swej formule, ale głęboki w treści wiersz:

*„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa.  
Jak mawiali ludzie starzy;  
Jeśli z Bogiem zaczniesz sprawę,  
Wszystko ci się darzy”.*

Wiersz ten przypomina, że każdą ważniejszą sprawę rozpoczynać powinniśmy z imieniem Jezusa i Jego błogostawieństwem.

Rozpoczynamy Nowy, już 1998 Rok. Za dwa lata wejdziemy w rok 2000. Od każdego z tych nowych dni zależeć może nie tylko doczesna pomyślność, ale również nasze szczęście wieczne. Jeżeli z Bogiem rozpoczniemy ten rok, na pewno przeżyjemy go z pożytkiem dla naszej duszy i zakończymy z uczuciami dobrze spełnionego obowiązku wobec Boga, wobec siebie i swojej rodziny, a także wobec Kościoła i Ojczyzny. Wejźmy w ten Nowy Rok z wiarą w sercu, że Jezus Chrystus nie poskąpi swej

cd. na str. 14

## Z życia naszego Kościoła

# Wycieczka dzieci z Bażanówki

**W**ieś Bażanówka leży w woj. krośnieńskim, na wschodnim skraju rozległego obniżenia Dołów Jasielsko-Sanockich. Wokół niej wznosi się szereg znanych pasm górskich. Od strony południowo-wschodniej otaczają ją piękne Bieszczady. Od południa Beskid Niski. W jej sąsiedztwie znajdują się takie miasta jak Sanok, Lesko, Brzozów, Krosno, Iwonicz Zdrój, Rymanów Zdrój i szereg innych pięknych miejsc i miejscowości. O kilku z nich chciałbym opowiedzieć. Postanowiliśmy bowiem odwiedzić te miejsca wraz z grupą dzieci z mojej parafii. Byliśmy już w Warszawie, Krakowie, Częstochowie, Lublinie, Zamościu, Sandomierzu, w Górach Świętokrzyskich i w wielu innych pięknych miejscach. Wszędzie jest bardzo pięknie, ale u nas najpiękniej. Uznaliśmy za słuszną prawdę, która poucza: cudze chwalicie, swego nie znacie.

Wycieczkę zaplanowałem na wtorek 28 października 1997 r. Mieliśmy spotkać się wszyscy przed kościołem, gdzie jest przystanek autobusowy. Ponieważ nasz etatowy kierowca i właściciel autobusu, p. Marek kilka dni wcześniej oddał swój pojazd do naprawy, poprosiliśmy go, by „załatwił” nam inny autobus. Pan Marek powiedział: Tak jest! I już wiedziałem, że dalej nie muszę o nic się



Przy pomniku św. Jana z Dukli. W tle klasztor oo. bernardynów

martwić. Mieliśmy wyjechać o 9.00. Kiedy zbliżała się ta godzina, a autobusu jeszcze nie było, zorientowałem się, że coś nie gra. Nie powątpiewałem ani chwili w p. Marka, ale dzień wcześniej spadł u nas duży śnieg i drogi były śliskie. Postanowiłem nie tracić czasu, ale wykorzystać wolną chwilę i wspólnie z dziećmi pomodlić się w kościele. Od-

mówiliśmy poranny pacierz, poprosiliśmy Pana Boga o udany dzień, na koniec dodaliśmy Antyfonę: „Pod Twoją obronę...”. Wyszliśmy z kościoła i zobaczyliśmy zjeżdżający z góry autobus. Dzieci zareagowały spontanicznie: „Hura..., Jedźcie!”. Przywitałem się z kierowcą, nie śmiąc nawet pytać o powód małego spóźnienia. Zresztą nie musiałem pytać.

**W samym muzeum nie mogliśmy się fotografować. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie przed głównym wejściem**





**W Bóbrce, w Muzeum Przemysłu Naftowego jest wiele dziwnych urządzeń, przy których próbowali coś „majstrować” nasi chłopcy**

Pan kierowca po przywitaniu się i zapoznaniu natychmiast powiedział: „Ustawiło mnie w poprzek na Widaczu. Ciągnęło mnie w dół, ale cudem przejechałem”. Teraz wszystko było jasne. „Widacz” to wysoka góra oddzielająca Bażanówkę od Strachociny, sąsiedniej wsi. W zimę lepiej tę górę omijać. Dla nas również jasny był ten cud, który uchronił pana kierowcę od groźnego wypadku. Nasza modlitwa, odmawiana z wiarą właśnie w chwili tak szczególnej okazała się skuteczną. Główne drogi były czarne i przejezdne. Najpierw pojechaliśmy do Dukli. To niewielkie, dwutysięczne miasteczko przeżywało 9 i 10 czerwca 1997 r. szczególne chwile związane z wizytą Papieża Jana Pawła II, który przybył tu, aby kanonizować błogosławionego Jana z Dukli. Również my postanowiliśmy odwiedzić to miejsce.

Po zwiedzeniu Muzeum Historycznego w Dukli, udaliśmy się do klasztoru oo. bernardynów, gdzie znajdują się relikwie świętego. Dzisiaj, po wizycie Papieża, odwiedzają to miejsce liczni pielgrzymi, wśród których są również Ukraińcy, Rosjanie, Łemkowie, Słowacy nie tylko rzymskokatolicy. Zaraz za murami klasztoru jest cmentarz, na którym pochowany jest kapłan Kościoła Polskokatolickiego, ks. Jan Firlej, którego ostatnią placówką była parafia w Jaćmierzu. W krótkiej modlitwie poleciliśmy zmarłego kapłana Bogu. Kapłan ten ochrzcił wielu naszych współbraci, m.in. ks. Henryka Dąbrowskiego, obecnie proboszcza w Studziankach Pancernych.

Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia przed pomnikiem św. Jana z Dukli, udaliśmy się do pustelni. Leży ona niedaleko ważnej drogi prowadzącej do przejścia granicznego w Barwinku. Na zboczach góry Zaśpít, wśród świer-

kowego lasu usytuowana jest pustelnia, zwana też miejscem „na puszczy”. Jest tu 120-letnia chała, stojąca na miejscu pierwotnej pustelni. Nieco wyżej kościółek z 1908 r. Poniżej znajduje się grotta, w której urzędowo kapliczkę. Jest tu też źródło, którego woda — według miejscowej ludności — ma uzdrawiającą moc. Pomimo niskiej temperatury wszyscy spróbowaliśmy jej smaku. Nikt nie zachorował. Wąską asfaltową aleją zjechaliśmy z góry i pojechaliśmy do Bóbrki, gdzie znajduje się Muzeum Przemysłu Naftowego. Obejrzelśmy stare urządzenia służące do wydobywania ropy i gazu, zrobiliśmy zdjęcie przy pomniku Ignacego Łukasiewicza i pojechaliśmy do Miejsca Piastowego. Tu znajduje się Zgromadzenie św. Michała Archanioła i sióstr michaelitek. Mamy tu swoich przyjaciół. Przed kilku laty w ramach Tygodnia Modlitwo Jedność Chrześcijan, ojciec dyrektor Niższego Seminarium Duchownego wraz z dwoma prefektami Seminarium gościli w naszej świątyni. My, w rewanżu, po-

jechaliśmy do Miejsca Piastowego na Misterium Męki Pańskiej, wystawianej co roku przez kleryków. I tym razem postanowiliśmy odwiedzić starych przyjaciół. Po zwiedzeniu pięknej świątyni i pamiątek związanych z założycielem zgromadzenia błogosławionym ks. Bronisławem Markiewiczem poszliśmy do księgarni, gdzie czekał na nas z szerokim uśmiechem ojciec Stanisław. Kupiliśmy pamiątki i poszliśmy pod pomnik założyciela zrobić wspólne zdjęcie.

Wracając do naszej wsi, dziękowaliśmy Bogu za piękny dzień i możliwość poznania skrawka naszej małej Ojczyzny. Mała Ojczyzna to moja wieś i jej okolice. To ludzie, zwyczaje i tradycje, których poznanie ułatwia rozumienie innych i daje poczucie przynależności

do wielkiej rodziny — Polski. Mamy nadzieję, że zainteresowaliśmy czytelników „Rodziny” naszą okolicą. Jeśli zechcecie nas odwiedzić, dajcie znać — przygotujemy Wam „ruskie pierogi” — nasz regionalny przysmak.

### **Ks. Leszek Kołodziejczyk**

#### **Małgosia i Sylwia leczą gardła uzdrawiającą wodą ze źródła św. Jana (grotta w pustelni)**



# Posiedzenie Zarządu Głównego

W dniu 13 grudnia 1997 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Po wspólnej modlitwie, którą poprowadził ks. dziekan Puszyński, głos zabrał bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — prezes ZG STPK, który bardzo serdecznie powitał wszystkich uczestników posiedzenia, a następnie omówił działalność statutową Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz sytuację finansową Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat”. Bp Wiktor Wysoczański przypomniał, że pobudowano wiele obiektów sakralnych, kościołów i plebanii ze środków wypracowanych przez załogi „Polkat-u”. Niestety, w niektórych miejscowościach jest tak, że obiekty te nie zostały pobudowane na naszym terenie i nie jest uregulowana sprawa ich własności. „Natomiast, wszystkie obiekty, które ja kupiłem — podkreślił Prezes — stanowią własność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i pod względem prawnym ich sytuacja jest uregulowana: obiekty te mają swoje księgi hipoteczne. Jeśli sprawy własności nie zostaną uregulowane, to wówczas na pewno ani „Polkat”, ani żadne inne przedsiębiorstwo nie będzie w stanie zaspokoić takich potrzeb Kościoła. Przy tej okazji, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański przypomniał, że z chwilą, gdy został zatrudniony w ChAT, nie pobiera z Kościoła tzw. zapomogi kościelnej.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń, bp Wiktor Wysoczański powiedział: „Ja, jako biskup, mogę wiele przebaczyć i przebaczam. Ale tu nie o przebaczenie chodzi, a o sprawę własności zabranych Kościołowi nieruchomości, a także o respektowanie wspólnie przyjętego prawa kościelnego.

Do moich zadań, do zadań biskupa, przede wszystkim należy praca pozytywna, praca dla dobra Kościoła, praca podnosząca jego prestiż. Zwłaszcza wtedy, gdy pojawiają się ludzie, którzy chcą zniszczyć nasz Kościół. Muszę powiedzieć, że bezwzględna walka z naszym Kościołem, jedynie wyzwala w nas nowe siły do pracy dla dobra i pomysłowości naszej wspólnoty. Do takich prac, które przynoszą już konkretne efekty należy m.in. podjęcie dialogu z Kościołem rzymskokatolickim. Kościoły starokatolickie w poszczególnych krajach od wielu lat prowadzą rozmowy bilateralne z Kościołem rzymskokatolickim. Dotąd jedynie w Polsce nie było oficjalnego dialogu z Kościołem rzymskokatolickim. Sytuacja zmieniła się po Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego w dniu 27 czerwca 1995 roku. Jednak moje oficjalne spotkanie z kard. Józefem Glempem mogło odbyć się dopiero w dniu 31 stycznia 1997 roku, po administracyjnym objęciu przeze mnie diecezji warszawskiej w dniu 1 stycznia 1997 roku. Podczas tego spotkania uzgodniono, iż należy rozpocząć ekumeniczny dialog pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce a Kościołem Polskokatolickim. W dniu 2 kwietnia 1997 roku, zwierzchnik Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, kard. Józef Glemp, wystosował pismo do bpa Alfonsa Nossola, przewodniczącego Rady do Spraw Ekumenizmu, w którym — „wyrażając stanowisko

Konferencji Plenarnej Episkopatu” — poprosił o nawiązanie kontaktu z Kościołem Polskokatolickim. I właśnie przedwczoraj, w dniu 11 grudnia 1997 roku, otrzymałem od bpa Alfonsa Nossola pismo następującej treści: „Drogi Księżu Biskupie, komunikuję z zadowoleniem, że 292 Konferencja Plenarna Episkopatu w Częstochowie zatwierdziła wczoraj oficjalny osobowy skład rzymskokatolickiej strony dialogu pomiędzy naszymi Kościołami. Powitała oczywiście też z radością sam fakt podjęcia tego dialogu (...). Chciałbym powiedzieć, że rozpoczęcie tego dialogu wymagało wielu zabiegów zmieniających opinię o naszym Kościele, wbrew wrogom Kościoła Polskokatolickiego, którzy znajdują chętnych do współpracy także w naszych szeregach. Jednak — wbrew wszystkim naszym wrogom — jestem przekonany, że nasz Kościół będzie się rozwijał i cieszył zasłużonym szacunkiem w społeczeństwie”.

Po wystąpieniu bpa Wiktora Wysoczańskiego rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli chyba wszyscy członkowie Zarządu Głównego. Dyr. Franciszek Gotkowski, omawiając sytuację finansową swojego zakładu, powiedział: Uważam, że to, co obecnie dzieje się w Kościele, nie jest obojętne dla działalności „Polkat-u”; chodzi tu nie tylko o atmosferę wśród załóg naszych zakładów, ale przede wszystkim o działalność gospodarczą. Nie wszyscy orientują się w zawiłych sprawach prawa kościelnego, np. kościelnego prawa własności obiektów sakralnych. W związku z tym, skierowane przeciw Kościołowi wrogie publikacje prasowe mają negatywny wpływ np. przy przetargach na wykonanie jakichś prac; korzystają przy tym inne firmy, które otrzymują zlecenia na wykonanie tych prac. Dziś nie możemy jeszcze ocenić, w jakim procencie będzie to wpływało na naszą działalność gospodarczą, ale z całą pewnością jest to dla nas istotny wpływ. Oczywiście, te publikacje szkodzą przede wszystkim Kościołowi, ale poprzez Kościół szkodzą także „Polkat-owi”.

Głos zabrała także pani Elżbieta Gawińska, która m.in. powiedziała: „Jestem członkiem Zarządu Głównego STPK od kilkunastu lat i przez cały ten czas obserwuję z dużą ciekawością, jak duchowni naszego Kościoła bardzo pracowicie słuchają sprawozdań finansowych przedstawianych przez Dyрекcję „Polkat-u”, interesuję się zyskiem, który wypracowuje „Polkat”. Ale przez tyle lat, kiedy jestem uczestnikiem tych obrad, nigdy nie słyszałam, żeby ktokolwiek zadał pytanie Dyrekcji „Polkat-u”, w czym nasze środowisko może im pomóc? A teraz stało się odwrotnie; nie tylko nie pomagamy, ale ośmieszamy się, a przez to utrudniamy pracę innym.

Ośmieszamy się konfliktem, który dla mnie jest zdumiewającą rzeczą. Jaki jest przepływ informacji wśród duchowieństwa tego Kościoła, jeśli księża nie znają uchwał i dokumentów, które sami przyjmują? Kto ma poinformować o istniejącej sytuacji ludzi świeckich? Czy informacje mają czerpać z programu POLSAT-u, lub z gazety?

Może rzeczywiście powinniśmy jeszcze więcej uwagi poświęcić obiegowi informacji, skoro nasi

# STPK

kapłani, ludzi pobożni, którzy nauczają nas wiary w Boga i miłości do bliźniego, nagle tracą wszelką orientację, nie wiedzą o co chodzi, gdy władze Kościoła walczą o naszą własność”.

„My, ludzie świeccy — powiedziała pani Gawińska — z oburzeniem obserwujemy, jak niektórzy bezkarnie intrygują, pomawiają, obrzucają błotem — czy tak postępują chrześcijanie, uczniowie Jezusa Chrystusa? Najpierw powinniśmy szanować siebie, jeśli chcemy, żeby szanowali nas inni. W telewizji słyszymy, że Tomasz Rybka założy własną parafię, własny Kościół. Dobrze, niech sobie założy, ale najpierw niech odda zagrabiony majątek Kościoła Polskokatolickiego, a następnie niech na własnym terenie wybuduje własny kościół”.

Pani Elżbieta Gawińska przedstawiła też swoje stanowisko w sprawie usuniętych z Kościoła księży: Jerzego i Tomasza Rybków.

Natomiast ks. infułat Tomasz Wójtowicz powiedział: „Kościół ma swoje określone cele nadprzyrodzone, środki do działania i ma swoją władzę: Biskupów i Radę Synodalną. Jedyne ta władza może decydować o wszystkim, co dotyczy działalności Kościoła. Odwoływanie się do środków masowego przekazu nie służy Kościołowi i jest najgorszą drogą regulowania spraw w Kościele.

Wprawdzie publikowane są wszystkie dokumenty Kościoła oraz inne ważne interesujące pozycje, np. książka Ursa Küry'ego, ale księża tego nie czytają. Jest to poważny problem, który wymaga naszej refleksji i odpowiednich działań”.

W dyskusji uczestniczył także ks. Jerzy Bajorek — rzecznik prasowy Kurii, który nawiązując do wypowiedzi ks. infułata Tomasza Wójtowicza, powiedział: „Środki masowego przekazu kierują się swoimi zasadami, a przede wszystkim rynkiem, do którego trafiają. Oczywiście, wiadomo, że określone telewizje, określone dzienniki, czytają takie, a nie inne grupy społeczne i do tych grup kierują oni te sensacyjne informacje. Na pewno nie będzie ich interesowało to, że coś dobrego się wydarzyło, ale informację sensacyjną.

Jeśli protestuje jakiś ksiądz, to nie wchodzi w sedno sporu, nie starają się wyjaśnić jego kontekstu, ale podają, że biskup chce go usunąć.

Bp W. Wysoczański wielokrotnie okazywał wielkie serce w stosunku do ks. Tomasza Rybki i całej jego rodziny. Chcę tutaj mocno podkreślić, że ks. Tomasz Rybka nigdy nie uszanował decyzji podjętych przez Sąd Kościelny, czy Radę Synodalną. Nigdy nie szanował tego, co postanowiły, w sposób demokratyczny wybrane, władze Kościoła. W związku z tym są dwa bardzo istotne zagadnienia; jedno to jest to zagadnienie moralne samego ks. Rybki, a drugie — jest natury prawnej. I to zagadnienie natury prawnej Kościół chce rozwiązać. Kościół jedynie pragnie, aby własność, która jest własnością ewidentnie kościelną, stanowiła własność Kościoła, a nie osoby prywatnej. W związku z tym, był wydany komunikat prasowy, który został przesłany do POLSAT-u. A więc POLSAT miał możliwość opublikowania tego komunikatu, jednak nie skorzystał z tego. Naszym obowiązkiem, jako duchownych, jest bronić dobrego imienia Kościoła i poprzeć Zwierzchnika Kościo-

ła. Duchowni nie powinni szukać informacji, czy opinii w środkach masowego przekazu, lecz sami powinni być źródłem rzetelnej informacji i dobrego imienia naszego Kościoła”.

Po tej dyskusji, głos zabrał prezes Zarządu Spółki ZPU „Polkat”, mgr Mieczysław Suska, który przedstawił informacje na temat sytuacji ekonomicznej ZPU „Polkat”: „Chciałem poinformować członków Zarządu Głównego STPK, że wczoraj odbyła się narada dyrektorów „Polkat-u”, mamy więc wstępne informacje, na temat sytuacji ekonomicznej naszego przedsiębiorstwa. Z satysfakcją pragnę więc poinformować, że „Polkat” — jeśli chodzi o wielkość sprzedaży, czy wielkość zysku za 1997 — nie tylko wykonał, ale przekroczył planowane założenia. W stosunku do roku ubiegłego, będzie to ponad 20% wzrost sprzedaży i ponad 30% wzrost zysku. Oczywiście, trudno mówić o szczegółach, ponieważ należy jeszcze rozliczyć miesiąc grudzień, ale generalnie tak to na pewno będzie się kształtować. Wyniki te wszyscy uznaliśmy za dobre, uwzględniając uwarunkowania rynkowe oraz niedobór środków finansowych, który cały czas jest odczuwalny, podobnie jak trudności kadrowe, z uwagi na stosunkowo niskie płace w „Polkacie”.

Wprawdzie nie udało nam się wszystkiego w pełni zrealizować, ale cieszymy się że zakończyliśmy spłatę pożyczki zaciągniętej na budowę domu, przy ul. Chłodnej; ostatnia rata została zapłacona w miesiącu sierpniu. Sukcesem jest również osiągnięcie lepszych od przewidywanych wyników z działalności eksportowej, mimo szeregu trudności, z którymi musimy się borykać, w związku z nekującą polityką władz niemieckich. Do niepowodzeń należy zaliczyć trudną sytuację w zakładach w Wojcieszowie. Nie udało się nam tam osiągnąć planowanej zdolności produkcyjnej. Chociaż, po kolejnej zmianie zarządu spółki w miesiącu września, pojawiła się perspektywa przezwyciężenia trudności; jest szansa, że ta spółka ruszy. Nie jesteśmy także zadowoleni z rozwoju produkcji budowlanej w kraju, wynika to z faktu, że nasza baza techniczna w tych zakładach jest bardzo słaba. Jak wszyscy doskonale wiemy, przez ostatnie lata środki finansowe kierowaliśmy przede wszystkim na zabezpieczenie potrzeb statutowych STPK; takie były priorytety. Natomiast, brakowało środków na rozwój bazy technicznej w zakładach.

Innym ważnym problemem — według naszej oceny — jest to, że mało atrakcyjne prace nie pozwalają nam zatrudnić wysoko kwalifikowanych pracowników na stanowiska kierownicze. Cała działalność „Polkatu” opiera się praktycznie na jednej osobie, na dyr. zakładu. W tym miejscu chciałbym publicznie podziękować Dyrektorom za ich ofiarność i zaangażowanie. Dobre wyniki naszych zakładów to przede wszystkim sukces tych Dyrektorów. Jednak przyszłość „Polkat-u” musi się oprzeć na nowych kadrach, którym należy stworzyć odpowiednie warunki pracy i płacy.

Jeśli chodzi o przyszły rok, to jestem przekonany, że osiągniemy dalszy rozwój, który w głównej mierze będzie zależał od tego, czy zwiększymy środki na działalność produkcyjną, na rozwój bazy produkcyjnej i kadrowej”.

**Na zakończenie przedstawiciele Oddziałów Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików poinformowali o działalności Towarzystwa w terenie, które zmierzają do pogłębienia wśród członków i sympatyków Towarzystwa światopoglądu chrześcijańskiego oraz umacnianie więzi wśród wyznawców i sympatyków naszego Kościoła.**



Bp Alfons Nossol odbiera gratulacje po przyjęciu dyplomu doktora honoris causa z rąk promotora bpa Wiktora Wysoczańskiego

ekumenicznej Uczelni — Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — zostaje uhonorowany najwyższym wyróżnieniem, jakim dysponuje Uczelnia — tytułem doktora honoris causa — duchowny Kościoła Rzymskokatolickiego.

Tą osobą jest Jego Ekscelencja ks. bp prof. dr hab. Alfons Nossol, wybitny teolog, sługa Kościoła i ekumenii, propagator pojednania, zwłaszcza narodów niemieckiego i polskiego. Nasz Dostojny nowo kreowany Doktor już trzy razy został wyróżniony i uhonorowany doktoratem za dotychczasową działalność: pierwszy raz otrzymał doktorat honoris causa na Katolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Westfalskiego w Münster (17 stycznia 1992), drugi na Katolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Jana Gutenberga w Moguncji (25 listopada 1992), trzeci na Uniwersytecie Opolskim (18 maja 1995), dzisiaj zaś czwarty przyznaje nasza Uczelnia — Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie.

Ksiądz Biskup Alfons Nossol jako teolog badania swoje rozpoczął od kwestii istnienia Boga. „Stojąc na stanowisku tomistycznej argumentacji na rzecz istnienia Absolutu próbował łączyć ją z augustyńską wizją, akcentując przy tym etyczne uwarunkowania afirmacji Boga. Rozróżniając filozoficzne i religijne poznanie Boga, opowiadał się bardziej za religijnym, które wynika przede wszystkim z Objawienia Bożego. Obydwa poznanie Boga koncentrują się

# Doktorat honoris causa ChAT dla

**W** dniu 11 grudnia 1997 roku Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie przyznała tytuł doktora honoris causa bpowi prof. dr. hab. Alfonsowi Nossolowi, biskupowi opolskiemu Kościoła Rzymskokatolickiego. Ten wybitny teolog i ekumenista otrzymał wcześniej doktoraty honoris causa od uczelni w Münster, Moguncji i Opolu. Senat ChAT po raz pierwszy uhonorował tym najwyższym wyróżnieniem duchownego rzymskokatolickiego, za jego wkład w rozwój teologii oraz zaangażowanie ekumeniczne i pojednanie między narodami.

Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz z Kościoła Rzymskokatolickiego, a także wielu przedstawicieli świata nauki.

Promotorem tego doktoratu był bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, który w wygłoszonej laudacji, powiedział:

Eminencje, Ekscelencje, Magnificencjo, Dostojny Senacie,  
Czcigodny Doktorancie, Szanowni Państwo,  
Droga Młodzieży Akademicka!

Dzień dzisiejszy przejdzie do historii jako bardzo ważny. Po raz pierwszy bowiem w dziejach naszej

wśród Tajemnicy i wydarzenia Jezusa Chrystusa, ostatecznego interpretatora całej rzeczywistości, w tym również człowieka. W swojej pracy naukowej Ksiądz Biskup zawsze widział w centrum doświadczenia ludzkiego i religijnego — człowieka, czyli konkretną osobę ludzką, szukając w niej rozwiązania podstawowych problemów egzystencjalnych. Mimo pozornej antynomii teologii i antropologii: Bóg czy człowiek — widział jej spójną i ostateczną interpretację w osobie Chrystusa — Boga i człowieka”.

Każdy, kto zetknął się z dziełami Księdza Biskupa, i wypowiadał się w druku na ich temat, musiał pisać o tym z wielkim uznaniem. Na gruncie polskim Ksiądz Biskup podjął próbę opracowania teologii, ściśle związanej z życiem ludzkim, z historią i kulturą w oparciu o konkretny i radykalny chrystocentryzm, inspirowany częściowo teologią Karola Bartha. Jest to jeden ze znaczących i oryginalnych wkładów w teologię i współczesną kulturę europejską.

Niezwykle istotnym nurtem działalności naukowo-badawczej Księdza Biskupa jest ekumenizm. Dzieło jedności Kościoła nie waha się nazwać wielką lub jedną z największych spraw współczesnej ludzkości. Ekumeniczny wymiar widzi w całej teologii, co czyni Księdza Biskupa teologiem ponadkonfesyjnym, otwartym na dialog nie tylko z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, lecz także z innymi religiami oraz z niewierzącymi. Do głównych zagadnień w refleksji



ekumenicznej należy obecnie problem stosunku wierności i jedności. W ekumenicznych wypowiedziach naszego Doktora pojawia się także trafne stwierdzenie, że poszczególne wyznania chrześcijańskie nie wierzą w innego Boga, lecz wierzą inaczej. I to wierzenie inaczej należy lepiej wzajemnie poznać i uszanować.

Biskup Alfons Nossol jest jednym z twórców Instytutu Ekumenicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie przez wiele lat prowadził zajęcia dydaktyczne, m.in. z ekumenizmu, formując świadomość i osobowość przyszłych duszpasterzy i działaczy na polu ekumenicznym.

Dzisiejszy Doktor naszej Uczelni jest współtwórcą Uniwersytetu Opolskiego, w którym poczesne miejsce zajmuje Wydział Teologiczny, z Katedrą Ekumenizmu.

Ksiądz Biskup opowiada się za Kościołem pojednania, w którym wiara w Chrystusa opromienia blaskiem miłości wszystkich chrześcijan niezależnie od dzielących ich różnic dogmatycznych. Swym szerokim spojrzeniem duszpasterza obejmuje przede wszystkim wiernych własnego Kościoła, ale także protestantów, prawosławnych i innych Kościołów i religii.

Wybitna działalność, doświadczenie i fachowość, również w teologii protestanckiej i prawosławnej,

sprawiła, że został powołany przez Episkopat Polski na stanowisko Przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu i Dialogu z Niewierzącymi, a także członkiem Papieskiej Rady do Spraw Jedności Chrześcijan. Uczestniczy On również w międzynarodowych Komisjach do Spraw Dialogu z Kościołami Prawosławnym i Luterskim.

Biskup Alfons Nossol to człowiek, który uochał nade wszystko prawdę, sprawiedliwość i pokój, na zawsze związał się z Kościołem, pojmując swoje obowiązki jako nieustanną służbę Bogu przez służbę człowiekowi, czym zasłużył sobie na wdzięczność i uznanie zarówno w kraju, jak i z agramicą. Dowodem docenienia tej służby jest także dzisiejsza podniosła uroczystość nadania Mu przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie doktoratu honorowego. Senat naszej Uczelni w ten sposób pragnie uczcić zasłużonego Pasterza Kościoła, wybitnego teologa, **ekumenistę z serca i czynu**, działacza na rzecz pokoju i pojednania między narodami.

Uroczystość dzisiejsza dodaje także splendoru naszej Alma Mater.

Po wielu przemówieniach, w których podkreślano osiągnięcia naukowe i organizacyjne bpa prof. dra hab. Alfonsa Nossola, wygłosił on bardzo interesujący wykład na temat: „Realizm polskiej nadziei ekumenicznej w świetle nauczania Jana Pawła II w ojczyźnie.

## bpa A. Nossola

Bp Alfons Nossol w trakcie głośzenia wykładu

Fot. Aldona Karska



## Z życia Kościoła

# Zgromadzenie Modlitewne z okazji jubileuszu w ośrodku duszpasterskim w Brzegu

Ośrodek Duszpasterski w Brzegu wchodzi w skład Dekanatu Centralnego Diecezji Wrocławskiej. Duszpasterzuje w nim ks. proboszcz Wincenty Szewczyk.

W sobotę, 16 sierpnia 1997 roku, ks. Wincenty Szewczyk obchodził **Srebrny Jubileusz Święceń Kapłańskich**. Z tej okazji w Kaplicy Cmentarza Komunalnego — przytulna i estetycznie urządzona kaplica w mieszkaniu prywatnym ks. W. Szewczyka jest bowiem bardzo mała — odprawiona została uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. bpa Wiesława Skołuckiego, ordynariusza Diecezji Wrocławskiej (patrz fot.). W uroczystości udział wzięli: ks. proboszcz mgr Marian Kosiński z Dusznik, ks. Stanisław Kilnar z parafii katedralnej we Wrocławiu, de-

legacje z kilku okolicznych parafii, wierni z Brzegu, znajomi i przyjaciele Księdza Jubilata.

Ks. Bp Wiesław Skołucki, dziękując Księdzu Jubilatowi za trud posługi duszpasterskiej i życząc dalszych efektów w pracy duszpasterskiej, nadmienił również, że Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie obchodzi w bieżącym roku **SETNĄ ROCZNICĘ** swego istnienia — a Ksiądz Jubilat ćwierć wieku posługiwania w tymże Kościele.

Po Mszy św., ks. bp Wiesław Skołucki poświęcił grobowiec — zmarłej przed dwoma laty śp. Wiktorii Szewczyk, matki Księdza Jubilata, a jednocześnie długoletniej wyznawczyni naszego Kościoła Narodowego z okresu międzywojennego i powojennego.



Uroczystość jubileuszowa zakończona została wspólną agapą w sali Osiedlowego Ośrodka Kultury.

ks. Tadeusz Piątek

## URZĄD W KOŚCIELE

Problemy dotyczące Kościoła i urzędu wywołują największe trudności i dyskusje w dialogu ekumenicznym. Wprawdzie dokonano już poważne postępy w kierunku osiągnięcia teologicznego porozumienia, jednak wiele jeszcze spraw pozostaje do wyjaśnienia. Teologia starokatolicka od dawna dopatrywała się w problemie urzędu istotnej, podstawowej różnicy w stosunku do protestantyzmu (w tym sensie anglikańska wspólnota kościelna nie jest protestancka). Czy w najbliższym czasie różnica ta będzie mogła być przezwyciężona, pokażą to oficjalne stanowiska Kościołów wobec najnowszych dokumentów ekumenicznych na ten temat. Jest to ważne, aczkolwiek starokatolickie pojęcie Kościoła i sukcesji apostołowej istotnie różni się od tradycyjnego i zawsze jeszcze oficjalnego pojęcia rzymskokatolickiego, i dzięki temu stanowi większą nadzieję na porozumienie z teologią ewangelicką.

Pogląd starokatolicki pozostaje w ścisłym związku ze starokatolickim rozumieniem Tradycji i ciągłości w Kościele. Szwajcarski biskup Urs Küry pisze: „Nasz Kościół starokatolicki należy w sposób zdecydowany do rzędu tych Kościołów, które największy nacisk kładą na linię horyzontalną, ciągnącą się od apostołów aż do dnia dzisiejszego (...), po drugie jednak (...) nie brakowało nigdy w naszym Kościele obok tamtej, horyzontalnej, również linii wertykalnej (...), charakterystycznej dla stanowiska specyficznie protestanckiego. W przeciwieństwie, przy całym podkreślaniu kontynuacji ze starym Kościołem, nigdy u nas nie brakło zrozumienia, i nie brakuje go również mniej niż kiedykolwiek, że Słowo Pisma Świętego musi być pierwszym i decydującym autorytetem dla działalności kościelnej jak również, że to ciągle na nowo pojmowane Słowo Pisma Świętego może być przyjmowane wyłącznie poprzez swobodną (wolną)

decyzję wiary (nie tylko poszczególnej jednostki, ale raczej decyzję Kościoła)”.

Arcybiskup Utrechtu w latach 1937-1970, Andreas Rinkel (1889-1979), który — podobnie jak Urs Küry — wywarł decydujący wpływ na teologię starokatolicką w połowie naszego wieku, twierdzi, że my nie jesteśmy bez Tradycji, „gdyż każde Objawienie Boże dokonuje się, niezależnie od działania swego Ducha Świętego, na drodze ludzkiej, na drodze dalszego przekazywania, a więc na drodze *tradere* (przekazywać). Bóg »sam przekazuje się dalej«, w swym Kościele i On »sam wypowiada się dalej« w swym natchnionym przez swego Ducha Świętego dokumencie pisanim, którego ustami jest Jego Kościół. Tradycja ta, będąc ludzką drogą, wcale nie przestaje być jednocześnie wolą i tworem Boga (...). Urząd należy do »Bycia« Kościoła, do jego istoty właśnie jako Kościoła. Bez urzędu Kościół byłby niemy (...)”.

Teologia starokatolicka z dużą uwagą analizuje to, że w Nowym Testamencie jest mowa o wielu kościelnych urzędach i służbach. Wprawdzie ostatnio bardzo starano się o to, by zrekonstruować tę wielość, to jednak w sposób niedwuznaczny i stanowczy utrzymywano, że istnieje tylko jeden urząd, istotny dla struktury Kościoła. Urząd ten ma swe źródło w poleceniu apostołów i kontynuuje ich posługiwanie. To, że zasadniczo istnieje tylko jeden urząd — obok niego i z nim mogą i powinny istnieć inne służby — wiąże się tylko z tym, że przyporządkowany jest on jednemu Kościołowi, zrodzony jest on przez Kościół i sam rodzi Kościół. W sensie zlecenia apostolskiego jest to urząd „przepowiadania (do którego zawsze włącza się wszystkie inne zadania apostolskie, a przede wszystkim udzielanie sakramentów i duszpasterstwo)”.

W świetle tej zasadniczej jedności urzędu, historyczna ewolucja, która w czasach apostolskich i pierwszych latach poapostolskich doprowadziła od mało uporządkowanej wielości do wyraźnego wystąpienia jednego, bardzo ściśle określonego urzędu, oceniana jest jako działanie samego Pana Kościoła. „To progresywne działanie Pana nabiera jednak wyraźnie sensu wzrastającej koncentracji na życiowo ważnych dla istnienia Kościoła i wypełniania jego misji funkcji coraz szerszego głoszenia Słowa Bożego, udzielania sakramentów i opieki duszpasterskiej. Te ważne dla życia Kościoła funkcje, przenoszone są coraz bardziej na jeden urząd, któremu „powierza się kierowanie i zarządzanie wspólnotą, i który autoryzowany jest przez Kościół jako wspólne dobro wszystkich: na urząd episkopów prezbiterialnych [kapłanobiskopów]. W tym to właśnie jednym, przekazywanym przez nałożenie rąk urzędzie episkopów prezbiterialnych zostały

w końcu skupione i utrzymane wszystkie apostolskie zadania i pełnomocnictwa (...). Ta koncentracja na jednym urzędzie episkopów prezbiterialnych nie oznacza jednak, że niezależne posługiwanie duchowe i dary charyzmatyczne zostały pozbawione znaczenia, nawet jeżeli rzeczywiście w Kościele poapostolskim odeszły one szybko na dalszy plan (...). Otrzymały one jednak w jednym urzędzie episkopów prezbiterialnych — który przez swoje wielorakie funkcje oraz formalne przekazywanie go, pozostaje jako jedyny w bezpośrednim i zarazem »widzialnym« związku przyczynowym z Apostołami”.

Kościół starokatolickie traktują decyzję starego Kościoła, opowiadającego się za jednym, ale posiadającym troisty kształt, urzędem apostolskim: biskupstwa, kapłaństwa i diakonatu, za decyzję podstawową i zgodną z istotą Kościoła, a więc nieodwracalną. Należy jednak uznać, że diakonat — aczkolwiek jego ponowne ożywienie jest bardzo pożądane — nie jest w tym samym stopniu niezbędny dla istotnej struktury Kościoła, jak biskupstwo i kapłaństwo.

Z ekumenicznego punktu widzenia, dyskusyjny jest problem, czy urząd biskupi, obok kapłaństwa, należy do istoty Kościoła. Teologia starokatolicka odpowiada twierdząco na to pytanie. Obojętnie jednak, jak przedstawia się to zagadnienie, w żadnym przypadku nie można go rozwikłać przy pomocy bardzo niejasnych danych, dotyczących historycznej ewolucji dokonanej w I i na początku II wieku, ale wyłącznie na podstawie koncepcji Kościoła.

Bp Urs Küry wskazuje na to, że ostateczna decyzja Kościoła akceptująca trzystopniowy urząd apostolski zapadła około roku 200 w analogiczny sposób i w podobnym znaczeniu, jak decyzja dotycząca kanonu Nowego Testamentu. W obu przypadkach Kościół przez podjęcie decyzji opowiadającej się za jedną z ewentualności sugerowanych przez poprzednią historię, opowiedział się za poznaną przez wiarę decyzją Boga. Natomiast konieczność biskupstwa, obok kapłaństwa, uzasadnia Urs Küry strukturą Kościoła, będącego zawsze jednocześnie całym Kościołem i jednostkową (poszczególną) gminą. Specyfiką urzędu biskupiego jest to, iż jest on przyporządkowany jedności Kościoła, reprezentuje cały Kościół w jednostkowej gminie i stoi w punkcie styku całego Kościoła z jednostkową gminą. Konkretną kościelną rzeczywistością, która stanowi punkt wyjścia dla rozważań Urs Küry’ego, jest ukształtowana począwszy od III wieku forma biskupstwa, czyli

# Miłosierdzie Boże

**K**ościół ukazuje nam wielką troskę Boga o grzeszników postępującą się przypowieściami o zaginionej owcy i zgubionej drachmie (Łk 5, 1-10). Przypowieści te bowiem są do głębi wzruszającym hymnem na cześć miłosierdzia Bożego.

Przypomnijmy więc treść wspomnianych przypowieści, by na ich przykładzie móc zastanowić się nad tym, w czym przejawia się w życiu chrześcijanina miłosierdzie Boże.

Jak relacjonuje Ewangelista, gdziekolwiek zjawiał się Nauczyciel z Nazaretu — natychmiast zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać (Łk 15, 1). Natomiast faryzeusze i uczeni żydowscy nie tylko trzymali się od Niego z daleka, ale mieli Mu za złe, iż z nimi obcuje. Co więcej, szemrali i mówili: *Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi* (Łk 15, 2). Był to zarzut, nie pierwszy już raz stawiany Panu Jezusowi. Aby więc przedstawić jego bezpodstawność, powiedział do swoich przeciwników: *któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, (czyż) nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie?* (Łk 15, 4). Było to pytanie retoryczne, na które Zbawiciel nie żądał odpowiedzi. Było bowiem wiadomo, że w takiej sytuacji każdy pasterz na pewno zacznie szukać zagubionej owcy. *A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zagubioną owcę* (Łk 15, 5-6). Przypowieść swoją zakończył Zbawiciel słowami: *Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się opamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują opamiętania* (Łk 15, 7). Większą bowiem radość odczuwamy z powodu rzeczy odnalezionej, niż z racji posiadania innych rzeczy, również nam drogich. Nie znaczy to jednak wcale, by Bóg więcej

kochał jednego nawróconego grzesznika, niż dziewięćdziesięciu sprawiedliwych.

Zapewne dla silniejszego podkreślenia myśli przewodniej, wygłosił jeszcze Syn Boży przypowieść o zgubionej drachmie i oradości niewiasty, która ją odnalazła. Łączy te obie przypowieści chęć ukazania ludziom miłosierdzia Bożego, które wspaniałomyślnie daruje grzesznikom ich upadki i zaniedbania. Objawia się ono też i tym, że Bóg nie tylko nie potępia grzesznika, lecz się cieszy z jego pokuty i nawrócenia. Nie skąpi też im do tego pomocy. Naszym codziennym dowodem na miłosierdzie Boże jest Krzyż Chrystusa oraz Eucharystia i Sakrament Pokuty.

Na Krzyżu dokonano się dzieło odkupienia ludzkości. Krzyż przypomina nam również o miłosierdziu Chrystusa. Na drzewie krzyża spełniło się bowiem proctwo, mówiące: *On grzechy nasze sam na ciebie swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarliśmy grzechom, dla sprawiedliwości żyli* (1 P 2, 24).

Przejawem miłosierdzia Bożego jest Eucharystia, w której ukrywa się Chrystus pod postaciami chleba i wina, by karmić dusze ludzkie i umacniać je na drodze do wieczności. On sam nas o tym pouczył. Na ołtarzach całego świata zamieszkał Syn Boży, który jest *ubłaganiem za grzechy nasze* (1 J 2, 2). Bowiem mocą kapłaństwa Chrystusowego, na setkach tysięcy miejsc ponawia się codziennie pamiętka męki i śmierci Syna Bożego — Msza święta, dzięki której dostępujemy łaski odkupienia.

Wreszcie, przejawem miłosierdzia Bożego względem czło-



wieka jest Sakrament Pokuty, przez który dokonuje się pojednanie człowieka z Bogiem. Kto potrafi dostrzec te bezcenne skarby miłosierdzia Bożego, które cichą — często zaniedbywaną i niezrozumiałą dla ludzi — ścieżką prowadzą do dusz skołatanych i utrudzonych życiem? Na tej bowiem ścieżynie spotyka się miłosierdzie Boże z biednym i słabym sercem ludzkim. Spotkanie to nazywamy spowiedzią. Powiedział ktoś pięknie, że na pokutę i spowiedź składa się kropla Chrystusowej i ludzka łza serdecznego żalu za grzechy. Czy więc należycie doceniamy i rozumiemy Sakrament Pokuty?

Jeżeli zdajemy sobie sprawę z ogromu miłosierdzia Bożego, módlmy się do Pana słowami liturgii mszalnej: *Wejrzyj na mnie, o Panie, i zlituj się nade mną, bo jestem opuszczony i biedny, skróć moją nędzę i utrudzenie, i odpuść mi grzechy*. Równocześnie — pamiętając o Krzyżu i męce Zbawiciela — korzystajmy często i chętniej z Sakramentu Pokuty i Eucharystii, a wówczas pewni będziemy, iż dostąpimy łaski i miłosierdzia Bożego.



# Adam i Ewa na ziemi

(legenda)

Powiadają ludzie, że jak się stanie w Nowy Rok pod starym dębem, przy pełni księżyca, i cicho wypowie jakieś życzenie, to się ono na pewno spełni. A dlaczego tak jest — posłuchajcie.

Przed wieloma wiekami, kiedy jeszcze nie było człowieka na ziemi, królowały na leśnych, niezmiernych obszarach, wspaniałe dęby. Swymi potężnymi konarami zasłaniały innym drzewom błękitne niebo, a mięsiste liście — wielkie jak parasole — nie przepuszczały życiodajnych kropel deszczu, same tylko czerpiąc przyjemność z deszczowej kąpeli. Nie słuchały zaborcze dęby próśb innych drzew, nie chciały zlitować się nad żółkniejącymi coraz bardziej krzakami leśszczy, nie widziały gubiącego zielone listeczki mchu. Ginęły słabe drzewa, a na ich miejsce dęby rozsypywały swe owoce. Coraz głębiej też zapuszczały korzenie, sięgające podziemnych strumieni i rzek, i tak trwałoby może do dziś, gdyby nie pojawił się na ziemi człowiek, a właściwie pierwsza para ludzka: Adam i Ewa.

Któregoś dnia Ewa odpoczywała w cieniu rozłożystego dębu, chroniąc się przed letnim, piekącym słońcem. Delikatnie gładziła chropowatą korę drzewa zastanawiając się, ile lat może mieć to potężne drzewo. Bo przecież zanim Pan Bóg stworzył ją, Ewę, i Adama, szumiały już na świecie potężne dęby.

W pewnej chwili wzrok jej zatrzymał się na małym, różowym kwiatuszku, który chwiał się na swej wątłej, mizernej łodydze, dotykając niemalże główką ziemi. Ewę zachwycił kolor kwiatka i żał się jej zrobiło biednej, tak żałośnie wyglądającej roślinki. W jednej chwili zrozumiała, że różowy goździk — bo on to właśnie był — pragnie słońca i wody. Jeśli nie otrzyma dwóch tych rzeczy — zginie. Kobieta wspięła się zwinnie pod konarem dębu na sam szczyt i rozsunęła mocno

splecione gałęzie. Złoty promień słońca — jak snop świetlisty — dotknął bladego kwiatuszka, który drgnął pod tym nagłym, nieoczekiwanym dotknięciem. Pobiegła Ewa do strumyka i przyniosła w dłoniach tyle wody, ile tylko zdołała pomieścić, po czym mocno skropiła mdlejący kwiat. A wtedy główka różowego goździka uniosła się do góry i goździk zapachniał najpiękniej, jak umiał, dziękując swej wybawczyni. Zatrzeszczały gniewnie dęby i zakryły liśćmi promienie słońca. Któż to śmiał naruszyć ustalony porządek? Kto ośmielił się narzucić im, wielkim dębom, swoją wolę? Czyż taka słaba kobieta może im rozkazywać? O, nie! Na to się nigdy nie zgodzą!

I znów mrok ostonił różowy kwiatuszek. Ewa nie dała jednak za wygraną. Pobiegła po Adama, a ten — nie zwlekając — przyszedł jej z pomocą. Wspólnie zaczęli łątać dębowe, gęste gałęzie, zasłaniające błękit nieba. Jęknął dąb i cichym swym szumem prosił, by go nie niszczone. Zapewniał, że spełni każde życzenie człowieka. Nie wiedział bowiem, że dla niego nastał nowy okres życia — nowy rok.

Tak też się stało. Dąb rozsunał konary i odtąd mogły obok niego i pod nim rosnąć inne drzewa, wiele pięknych krzewów, roślin i leśnych kwiatów. Szczególnie pięknie rosły w lesie — i rosną nadal — różowe, delikatne goździki, które tak polubiła pierwsza kobieta na ziemi. Woń tych kwiatów jest tak odurzająca i słodka, jakby do tej pory kwiaty dziękowały człowiekowi za swoje ocalenie.

A dąb? Dąb jest solidnym drzewem i dotrzymał słowa. Spełnia każde życzenie swego władcy — człowieka, wypowiedziane w Nowy Rok, przy pełni księżyca. Przekonajcie się zresztą o tym sami...

# Mędracy świata, trzej królowie

cd. ze str. 2

bóstwa Mitry, którego kult w owym czasie był niezmiernie popularny wśród Rzymian. Tak właśnie ukazani są na relikwiarzu z V w., przechowywanym w Muzeum Arcybiskupim w Rawennie.

Dopiero w IV i V wieku przybierają oni coraz częściej cechy królów i tak wyobraża ich sztuka późnego antyku na mozaikach i reliefach. Rzymscy twórcy po prostu wykorzystywali znany im typ wschodnich władców w paradnych szatach, z ogromnym, egzotycznym orszakiem spieszących z hołdem dla imperatora. Egzotykę tę podkreślają różne szczegóły, np. obecność wielbłądów.

Od IV w. wymienia się też przydane mędrcom imiona, a w VIII-IX stule-

ciu na dobre utrwała się rozróżnienie młodego Kacpra, dojrzalego Melchiora i sędziwego Baltazara. Jeden z Doktorów Kościoła, św. Beda, zwany Czcigodnym (673-735) przyporządkowuje Trzech Króli trzem znanym wtedy częściom świata: Azji, Europie i Afryce. Od XV w. Kacper był już przedstawiany jako ciemnoskóry, wyraźnie uchodzący za symbol ludów ówczesnego Trzeciego Świata.

Znana w świecie, okazała katedra w Kolonii, przechowuje relikwie Trzech Króli, znajdujące się początkowo w Konstantynopolu, a później w Mediolanie. Startąd w 1174 r. przeniósł je do Niemiec kanclerz cesarza Fryderyka Barbarossy, koloński arcybiskup Reinald von Dassel. W przypominającym złotą trumnę kosztownym relikwiarzu skrynkowym umieszczono je za wielkim ołtarzem świątyni, któ-

ra zasłynęła odtąd jako miejsce pielgrzymek. Pobożnym pątnikom wydawano nawet specjalną odznakę z wizerunkiem Trzech Króli.

Nowsze czasy dopisały jeszcze jeden rozdział do dziejów mędrców ze Wschodu. W 1986 r. w katedrze św. św. Cyryla i Metodego w Salonikach w Grecji, podczas świąt Bożego Narodzenia, po raz pierwszy ukazano publicznie inne relikwie — część daru Trzech Króli, przechowywane dotąd w monasterze św. Pawła na Świętej Górze Atos. Zgodnie z klasztornym przekazem, dary owe posiadała Matka Boża aż do śmierci w Efezie, następnie zaś znalazły się one w Konstantynopolu, a po jego upadku wpadły w ręce tureckich zdobywców. Dzięki pośrednictwu matki sułtana Mahometa II przekazano je ostatecznie do klasztornej skarbcza na Atos.

Taniewielka złota blaszka i kilka drobin mirry naocznie mają przypominać o dniu pokłonu złożonego Jezusowi, który — jako święto Epifanii — czyli Objawienia Pańskiego, obchodzone jest jeszcze bardziej uroczystie w całym Kościele Wschodnim.

## Z imieniem Jezusa w Nowy Rok

cd. ze str. 3

pomocy w naszych doczesnych potrzebach. Wszak On sam żyjąc na ziemi zachęcał uczniów swoich oraz tych wszystkich, którzy w Niego uwierzą, by w imię Jego prosili Ojca Niebieskiego: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam... proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (J 16, 23-24).

Historia Kościoła Chrystusowego wielokrotnie wspomina o tym, jak to wierni otrzymywali w imię Jezusa pomoc w doczesnych potrzebach. Dość tutaj wspomnieć choćby uzdrowienie chromego od urodzenia, opisane w Dziejach Apostolskich. Piotr i Jan — wchodzący do świątyni jerozolimskiej — spotkali tego nieszczęśliwego człowieka, proszącego o jałmużnę. Wtedy Piotr odezwał się doń „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go: natychmiast też wzmocniły się nogi jego... I zerwawszy się stanął i chodził” (Dz 3, 6-8). Przed Najwyższą Radą zaś z naciskiem podkreślił, że dokonało się to nie ludzką siłą, ale w imię Jezusa. „To niech wam wszystkim i całemu ludowi Izraelskiemu wiadomo będzie, że stało się to w imieniu

Jezusa Chrystusa, dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami” (Dz 4, 10).

Pamiętając więc, że Jezusowi nie są obce nasze codzienne sprawy, prosić Go będziemy w serdecznej modlitwie o błogosławieństwo naszej pracy, o szczęście i dostatek chleba w rodzinach naszych. Modlić się będziemy, by Kościół nasz rozwijał się liczebnie i duchowo oraz wzrastał w łaskę u Boga i u ludzi. Polecajmy również naszą Ojczyznę, by pod opieką Bożą umacniała się jej pomyślność, dobrobyt i potęga.

Na progu Nowego Roku żywimy przekonanie, że Jezus umocni naszą wiarę, będącą fundamentem życia religijnego. Wiara bowiem nie tylko pozwala nam poznać Boga i należycie Go czcić, ukazuje również cel naszego życia doczesnego. Jak uczy też Apostoł Narodów — bez wiary nie można podobać się Bogu (Hbr 11, 5).

Jednak treścią życia chrześcijańskiego jest miłość, gdyż według nauki Zbawiciela to jest **największe i pierwsze przykazanie** (Mt 22, 38). Tylko miłość decyduje o naszej wartości wobec Boga i ludzi, słusznie więc powiada św. Paweł: **Choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, był-**

**bym niczym** (1 Kor 13, 2). Dlatego wsłuchani w naukę Jezusa oraz zachęcani Jego przykładem, rozpalajmy nasze serca miłością Boga i bliźnich.

Wreszcie, przez imię Jezusa, spodziewać się możemy zbawienia duszy, to jest bowiem nasz główny cel życia. Według słów samego Zbawiciela **coś pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł** (Mt 16, 26). To zbawienie zapewnić nam może Syn Boży, Jezus Chrystus. Bowiemy według słów Apostoła: **Nie ma w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni** (Dz 4, 12). On to bowiem przez mękę i śmierć na krzyżu pojednał nas z Ojcem, wystąpił utraconą łaskę i otworzył dla nas niebo.

Z imieniem Jezusa na ustach rozpoczynamy Nowy Rok i chcielibyśmy, aby towarzyszyło nam ono na co dzień. Zależy to wyłącznie od nas samych, gdyż według zapewnień Zbawiciela **gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich** (Mt 18, 20). Mając to na uwadze czynmy więc wszystko, by każdego dnia tego roku Pan Jezus przebywał w naszych myślach, słowach oraz czynach. Tak przeżyty rok da nam wewnętrzne zadowolenie i przeświadczenie, że nie zmarnowaliśmy danego nam czasu.

# URZĄD W KOŚCIELE

cd. ze str. 11

diecezji, podzielonej na gminy parafialne. Dzięki temu może on mówić, że „muszą (...) istnieć »pasterze« stojący na czele poszczególnych wspólnot oraz (...) »arcypasterze«, którym powierza się troskę o wszystkie, ewentualnie o pewną ilość wspólnot. To rozróżnienie nie wynika tylko z ludzkiego prawa, lecz z prawa boskiego, duchowego”.

Argumentacja ta napotyka jednak na poważne trudności, ponieważ różnica pomiędzy diecezją a poszczególnymi wspólnotami z całą pewnością nie należy do istoty Kościoła i nie istniała przed III wiekiem, więc nie może ona stanowić punktu wyjścia do jakichś zasadniczych rozważań. Ponadto kapłani stojący na czele wspólnot parafialnych, wykonywali delegowaną funkcję biskupią, a nie własną specyficzną funkcję kapłańską. Dla zasadniczego wyjaśnienia zagadnienia zaleca się pewien model myślowy, w ramach którego diecezja utożsamia się z poszczególną wspólnotą. W ramach

tego rodzaju modelu okazuje się wyraźnie, w oparciu o jakie podstawowe przesłanki stary Kościół podjął decyzję przyjęcia urzędu biskupiego różniącego się wyraźnie od urzędu kapłańskiego. W Kościele lokalnym (= diecezja, obojętnie, czy identyczna z jedną poszczególną wspólnotą, czy też składająca się z wielu poszczególnych wspólnot, czyli parafii) istnieje jeden biskup, ponieważ Kościół jest jeden i istnieje Kolegium Kapłanów, ponieważ urząd apostolski zawsze posiada charakter kolegialny. Na płaszczyźnie Kościoła lokalnego, wyrazem tego kolegialnego charakteru jest prezbiterium, czyli Kolegium Kapłanów.

Przy takim spojrzeniu na to zagadnienie, jest również jasne, że reprezentacja jedności oraz kolegialność, w jednakowej mierze są pierwotnymi cechami charakterystycznymi urzędu apostolskiego. Z tego powodu ani episkopatu (biskupstwa) — w sensie ignacjańskim i późniejszym — nie można sprowadzać do kapłaństwa, ani odwrotnie, kapłaństwa do biskupstwa. W tym znaczeniu oba te urzędy wywodzą się z „Prawa Bożego”.

## „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”

(Mk 16, 15)

cd. ze str. 16

lizacji, oparty na nabożeństwach, w których przygotowaniu aktywną rolę odgrywają wierni, na pracy biblijnej, na wspólnym uczestnictwie w świętach, a także na pracy społecznej i wzajemnej pomocy. Natomiast Joris Vermammen podkreślił znaczenie identyfikacji w budowie wspólnoty parafialnej i pracy ewangelizacyjnej; dzieło ewangelizacji wymaga zgodności życia z głoszoną Ewangelią, jedności ducha i działania. Wniosek ten wynikał z kilkuletniej obserwacji, prowadzonej w jednej z parafii holenderskich.

Na uwagę zasługuje także referat wygłoszony przez Christe Eisner, która mówiła o identyfikacji i wspólnym duszpasterstwie, jako praktycznych krokach ewangelizacji w Kościele Starokatolickim Austrii. Autorka dość krytycznie odniosła się do pewnych tendencji pojawiających się wewnątrz Kościoła, a przede wszystkim do zaniedbywania szans, jakie niesie z sobą ewangelizacja, dla tak małego Kościoła, jakim jest Kościół starokatolicki.

Uczestnicy 34. Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich przygotowali krótką informację na temat obrad, w której czytamy:

1. Po raz pierwszy w ramach Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich dyskutowano o obowiązku ewangelizacji (die Aufgabe der Evangelisation).
2. Konferencja wzywa Kościoły lokalne do rozwijania swojego kontekstu odpowiedniej praktyki ewangelizacyjnej.
3. Konferencja porusza ponadto prowadzoną dalej refleksję teologiczną o ewangelizacji, w związku z taką praktyką w Kościołach lokalnych.

Ewa Dąbrowa

Jednocześnie informujemy, że w dniach od 20 do 24 sierpnia 1998 roku odbędzie się w Graz (Austria) 5. Seminarium Starokatolicko-Anglikańskie, którego temat brzmi: „W kierunku ordynacji”. Koordynatorem spotkania ze strony starokatolickiej jest Kiasu Heinrich Neuhoff (Essen), a ze strony anglikańskiej Paul Jones (Oxford). Kontakt w Polsce: Ewa Dąbrowa, ul. Drewnicka 4 m. 16, 03-809 Warszawa, tel. 0-22 / 810-94-08.

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 6 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 65/97.

# Wielce Czcigodni Księża i Szanowni Państwo

Pragniemy polecić wszystkim naszym Drogim Czytelnikom książkę bpa Ursy Küry'ego pt. *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, która została przetłumaczona i opracowana naukowo pod kierunkiem bpa prof. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego, Książka ukazała się w uznanej, wielotomowej serii *Kościół świata*. Autor — bp Urs Küry (1901-1976) — profesor Uniwersytetu w Bernie, znakomity znawca starokatolicyzmu, historyk Kościoła, przedstawia nam utrzymany na wysokim poziomie wykład z zakresu podstaw historii, teologii i ekumenii starokatolickiej; jest to zwięzła i przystępna prezentacja myśli starokatolickiej. Książka przeznaczona jest nie tylko dla pracowników naukowych i studentów, ale dla wszystkich osób zainteresowanych starokatolicyzmem. W przedmowie do polskiego wydania, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański napisał: „Myśl o wydaniu tej książki czołowego teologa starokatolickiego, bpa U. Küry'ego, w wersji polskiej nurtowała mnie od czasu studiów na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bernie w roku akad. 1971/72. Jednakże realizację tego zamiaru musiałem z roku na rok odkładać ze względu na inne prace, wśród których należy wymienić zwłaszcza przygotowanie rozprawy doktorskiej (1982) i habilitacyjnej (1984) oraz zajęcia i obowiązki związane z zajmowaniem stanowiska prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1987-1990, a następnie rektora tejże Uczelni w latach 1990-1996”.

Jest to pierwsze polskie wydanie, oparte na trzecim wydaniu niemieckim, które zostało w znacznym stopniu zmienione i uzupełnione. Wydanie polskie jest poprawione i uzupełnione; zawiera napisany przez bpa W. Wysoczańskiego tekst zatytułowany: *Polskokatolicyzm. Geneza, dzieje, położenie prawne* oraz rozszerzone noty biograficzne i bibliograficzne, a także najważniejsze dokumenty starokatolickie.

Urs Küry, *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1996, s. 748, cena 30 zł; oprawa twarda — 33 zł.

URS KÜRY

## KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI

HISTORIA  
NAUKA  
DĄŻENIA

Chrześcijańska Akademia Teologiczna

Zamówienia prosimy kierować na adres:  
Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej  
00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21  
tel. 831-15-48

## „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”

(Mk 16, 15)

Jezus Chrystus po to przyszedł na świat, aby głosić Ewangelię, Dobrą Nowinę o zbawieniu i o życiu wiecznym dla wszystkich, którzy w Niego wierzą. Po swej śmierci i zmartwychwstaniu ukazał się uczniom i przekazał im dzieło ewangelizacji świata: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Kościół jest świadomy tego posłania, jako znaku obecności i działania Chrystusa; „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni” Dzięki Jego obecności i asystencji Ducha Świętego, kościół będzie prowadził dzieło zbawienia „aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). A więc nakaz Jezusa Chrystusa skierowany jest nie tylko do Apostołów, ale do każdego z nas: „bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20).

W dniach od 1 do 6 września 1997 roku odbyła się w Rolduc, w Holandii, 34. Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich, na której po raz pierwszy dyskutowano o naszym obowiązku ewangelizacji. Uczestnicy obrad

dyskutowali o możliwościach i szansach, jakie z niej wynikają, opierając się na konkretnych przykładach, zaczerpniętych z życia Kościoła Austrii, Holandii i USA. Sposoby i formy ewangelizacji zmieniają się w zależności od czasu, miejsca i kultury, przez co stawiają przed nami trudne wymagania. Jednak zawsze powinniśmy pamiętać, że podstawowym środkiem ewangelizacji jest świadectwo życia oraz przepowiadanie słowa Bożego. „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17).

Bjorn Marcussen z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w San Diego, zwrócił uwagę na specyficzne uwarunkowania społeczne, z którymi mamy obecnie do czynienia — działalność w społeczeństwie postmodernistycznym, mającym nowe oczekiwania i dążenia. Do niego właśnie powinien być skierowany program ewange-

cd. na str. 15